

DROGI DO

NIEPODLEGŁOŚCI

Gazeta
WROCŁAWSKA

Sobota, 26 maja 2018

Polskie drogi
do wolności



OKIŃSKI RYSZARD, POWSIĄTANCY 1863 ROKU. 3. CW. XIX W., OLEJ NA PŁOTNIE. W MUSEUM KSAZĄT LUBOMIRSKICH W ZAKŁADZIE NARODOWYM IM. OSSOLINSKICH WE WROCŁAWIU.

PARTNER GŁÓWNY WYDANIA:



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Wrocławiu

PARTNERZY WYDANIA:

de primario



200 lat
Ossolineum
1817—2017

centrum
historii
zajezdnia



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Wrocławiu

Konstruktor państwa

Józef Piłsudski, jeden z najwybitniejszych reprezentantów generacji „niepokornych”, od najmłodszych lat żył w przekonaniu o konieczności restytucji niepodległego polskiego państwa. Zaważyło na tym i wychowanie domowe z trudną do przecenienia rolą matki, i traumatyczne doświadczenie związane z pobytami w rosyjskiej szkole, wreszcie pięcioletni zesłańczy epizod. Od roku 1893 prowadził działania do celu tego zmierzające: w pierwszym w szeregu Polskiej Partii Socjalistycznej, następnie w obrębie formowanego na galicyjskim gruncie ruchu strzeleckiego, wreszcie w legionowych szeregach. Cel pozostawał przez cały ten czas niezmienny, choć zmieniały się środki i taktyczni sojusznicy. Konspirator zamienił się w Komendanta, ten w legionowego Brygadiera, który latem 1917 roku stał się magdeburskim więźniem. Stamtąd właśnie, z niemieckiej niewoli, powracając w listopadzie 1918 roku, by odbudowywać polski państwowy gmach.

Zgromadzony przed i podczas wojny polityczny kapitał i wojskowe doświadczenie Piłsudski w pełni wyzyskał właśnie po listopa-

dzie 1918 roku. Obejmuje funkcje kluczowe - Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Już 16 listopada notyfikuje obecność na mapie świata odrodzonego państwa, a niebawem porozumiewa się co do kształtu ogólnonarodowego rządu z główną konkurencyjną siłą, czyli obozem narodowym, a w praktyce z jego najważniejszą zewnętrzną ekspozyturą, paryskim Komitetem Narodowym Polskim kierowanym przez Romana Dmowskiego. W końcu listopada 1918 roku decyduje o kształcie demokratycznej, pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej (ale też o dopuszczeniu do głosowania kobiet), w oparciu o którą w styczniowych wyborach roku 1919 wyłoniony zostaje Sejm. Sejm też zajął się konstrukcją ustrojowej podstawy konstytucji.

Jako Naczelnik Państwa Piłsudski odpowiadał też za kształt polityki zagranicznej, ściśle powiązanej w tym okresie z wysiłkiem militarnym - tu Piłsudski jako Naczelnny Wódz skoncentrował się w pierwszym na tworzeniu wojska, a następnie mozołnym wykuwaniu granic odradzającej się Rzeczypospolitej. Nie zaniedbywał przy tym żadnego kierunku, aczkol-

wiek - wobec decydującego głosu w odniesieniu do zachodnich i południowych granic Polski zwycięskich mocarstw - za decydujące dla losów odradzającej się Rzeczypospolitej uznał rozstrzygnięcie na Wschodzie. To właśnie realizowana przezeń federacyjna koncepcja - bez wątplenia wyprzedzająca swą epokę - miała zapewnić Polsce bezpieczeństwo, skutecznie odgradzając ją od Rosji, bez względu na jej barwę. I choć ostatecznie perspektywicznych, długofalowych celów osiągnąć nie zdołał, dał powstającej Polsce olśniewające, budzące dumę, zwycięstwo. I, co ważniejsze, wiarę we własne siły.

Kształt polityki Piłsudskiego na wschodnim kierunku określa się mianem federacyjnej, sytuując ją w opozycji do inkorporacyjnego programu forsowanego przez Dmowskiego i jego oboz. Naczelnik nie był jednak doktrynerem. Federacyjnym narzędziem posługiwał się przede wszystkim po to, by wywalczyć dla Rzeczypospolitej najbardziej korzystną linię graniczną. Największe zagrożenie stanowili tu bolszewicy, toteż z ich siłami toczono przez cały rok 1919, niemal do końca roku 1920, upor-

czywie walki. Z innymi obecnymi na wschodnim teatrze podmiotami - wojskami Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, Ukrainy kijowskiej czy Litwy - siły polskie radziły sobie bez większego trudu, natomiast na wszelkie sugestie, płynące w pierwszym rządzie ze strony Francji, by militarnie wesprzeć poczynania „białej” Rosji, Naczelnik nie reagował. Niestety, nie zdołał też pozyskać na trwałe na obszarze tym sojusznika, choć od końca 1919 roku finalizował porozumienie z Ukrainą Symona Petlury oraz zacieśniał współpracę z reprezentantami „trzeciej” Rosji spod znaku Borysa Sawinkowa.

Próba pobicia głównego wroga, bolszewickiej Rosji, podjęta wspólnie z ukraińskim sojusznikiem wiosną 1920 roku, przyniosła wprawdzie spektakularny sukces w postaci zajęcia Kijowa, a potem, w wyniku prowadzonej przez Tuchaczewskiego kontrofensywy, śmiertelne zagrożenie dla wąlejskiej polskiej państwowości. O finalnym rozstrzygnięciu przesądziło prowadzone przez Piłsudskiego (od 19 marca 1920 r. Marszałka) polskie kontruderzenie znad Wieprza na tyły szturm-

ujących Warszawę bolszewickich armii, dopełnione kolejną spektakularną wiktoria, czyli rozgromieniem wrogich bolszewickich sił w bitwie nad Niemnem. To nie kto inny, tylko Marszałek, separując się od sztabowych sporów, musiał rozstrzygnąć operacyjny dylemat, co postanowił uczynić w nieprzekraczalnym, a symbolicznym terminie - 6 sierpnia. Zamysł finalny, mieszczący się zresztą w logice pomysłów wcześniejszych, podejmowany w niezwykle dramatycznej sytuacji - bolszewicy znajdowali się przecież pod Warszawą - był i wielce ryzykowny, i najbardziej perspektywiczny. Marszałek wziął przy tym na siebie nie tylko odpowiedzialność za decyzję, ale też jej wykonanie, osobiście stając na czele grupy uderzeniowej. I choć polityczni przeciwnicy niemal natychmiast usiłowali pozbawić go sławy zwycięzcy, a wynegocjowany i sfinalizowany w marcu w Rydze pokój Naczelnik nie do końca satysfakcjonował, nie ulega wątpliwości, że granice II Rzeczypospolitej, wykute w latach 1919-1921, należy zapisać na poczet jego największych zasług.

Piłsudski, co godzi się raz jesz-

cze podkreślić, nie był jedynym, walczącym o wolną, niepodległą Polskę. Nie ulega jednak wątpliwości, że w obrębie ówczesnych rodzimych politycznych elit zajmuje miejsce naczelnie. Nie tylko dlatego, że wyrastał ponad epokę, w której przyszło mu żyć. I również nie dlatego, że swemu politycznemu marzeniu potrafił nadać realny kształt. Przede wszystkim dlatego, że w kluczowym dziejowym momencie tu, w Polsce, podejmował działania niezbędne tak na wewnętrznym, jak i zewnętrznym polu. Dlatego, że potrafił skonstruować, a potem przestrzegać, hierarchię spraw kluczowych i drugorzędnych, zaś w decyzjach swych był konsekwentny. Dlatego, że potrafił przejść ponad własnymi ambicjami czy animozjami, zawierając niezbędne kompromisy i wpasowując do budowy państwowego gmachu nawet politycznych przeciwników. Był, innymi słowy, rzeczywistym konstruktorem państwa.

prof. Włodzimierz Suleja
dyrektor Biura Badań
Historycznych IPN

Droga do niepodległości

Z perspektywy współczesnego nam pokolenia istnienie Polski jako samodzielnego państwa wydaje się czymś oczywistym. Trudno nam sobie wyobrazić skalę trudności, które trzeba było pokonać, by cofnąć skutki politycznej katastrofy, jaką u schyłku XVIII stulecia był podział dawnej Rzeczypospolitej. Dzięki edukacji szkolnej pamiętamy o przegranych powstaniach - ale istota problemu niknie w morzu faktów i zdarzeń, zbyt wielu, by można je było powiązać ze sobą logicznie. Tymczasem to, co było najważniejsze, kryło się w układzie sił pomiędzy mocarstwami, zdeteminowanym przez współdziałanie Rosji, Austrii i Prus (potem Niemiec) - państw wspólnie zainteresowanych w utrzymaniu polskiego hupu. Były one dostatecznie silne, by nie tylko ustalić, ale i ustabilizować - na całe stulecie! - zbrojecki układ, przekreślając szanse czy to polskiego czynu zbrojnego, czy interwencji ze strony pozostałych mocarstw. Przez ten czas obszar objęty kwestią polską systematycznie kurczył się: osłabły więzy wewnętrzne, nasiliły się wewnętrzne konflikty, a tworząca dawną Rzeczypospolitą narodowość oddaliła od siebie. Był to proces nieodwracalny, a jego wieloraki skutki odczuwamy do dzisiaj. Gdyby nie wybuch pierwszej wojny światowej (1914-

1918), w wyniku której mocarstwa rozbiorowe znalazły się we wrogich obozach, można wątpić, czy polskość przetrwałaby do dziś - a jeśli nawet, to w jakiej formie i na jakim obszarze.

Wojna, wraz ze wszystkimi nieszczęściami, jakie każdy konflikt zbrojny niesie, z perspektywy skazanego na śmierć narodu była szansą odwrócenia fatalnego biegu wydarzeń. Sposób, w jaki skorzystaliśmy z tej szansy, może budzić podziw. Jakkolwiek przywrócenie dawnej Rzeczypospolitej w jej historycznych granicach nie było już możliwe, odrodzone po wojnie państwo objęło niemal wszystkie obszary, na których Polacy stanowili większość, dzięki zaś dostępowi do morza oraz strategicznego surowca, jakim był śląski węgiel, okazało się ono zdolne do utrzymania suwerenności, rozwoju, a także - jak miało się potem okazać - zdobycia szacunku oraz przywiązania większości swoich obywateli.

Na wielki ten sukces złożyła się praca wielu ludzi, w tym ukształtowanej wcześniej grupy przywódców, którzy wśród rywalizacji stronnictw, a gąszczu partykularnych interesów nie tylko potrafili dostrzec interes ogólnonarodowy, ale także dać mu decydującą rangę w podejmowanych działaniach. Patrząc z perspektywy czasu, zdumiewa skuteczność

polich poczynań. Paradoksalnie, nie było jednolitego planu, jednej realizowanej strategii.

Można co najwyżej, i to z zastrzeżeniami, mówić o jednolitości dążeń. W podzielonym wojną świecie Polacy znaleźli się po obu stronach konfliktu, wspierając działania walczących z sobą koalicji. Rywalizując także pomiędzy sobą, zwalczając się wzajemnie, potrafili jednak nie tracić z pola widzenia celu działań. Dzięki temu nie psuli sobie nawzajem poczynań; to zaś, co uzyskali jedni, drudzy potrafili uszanować - co więcej, uczynić punktem wyjścia własnych dalszych kroków. Józef Piłsudski po latach, wspominając lata Wielkiej Wojny, pisał trafnie o „licytacji sprawy polskiej wżwyż”. Zarówno on, jak działający w obozie antyniemieckim Roman Dmowski, prowadzili taką właśnie licytację. W momencie startu ich możliwości były bliskie zeru. Cóż znaczący kilkanaście tysięcy słabo uzbrojonych żołnierzy w obliczu zmagania wielomilionowych armii? Co mogła zdziałać nawet najzręczniejsza argumentacja w konfrontacji realnymi, przez lata kształtowanymi interesami? Sojusznikiem sprawy polskiej okazał się jednak czas, w połączeniu z wojskowym impasem. Historycy wojskowości, opisując I wojnę światową, piszą o przeważeniu obrony nad atakiem; uczest-

nicy tych zmagania - o okopowym piekle, beznadziejnym trwaniu i oddalającej się perspektywie końca wojny. Podzielone między dwie walczące koalicje, państwa europejskie (a od kwietnia 1917 r. również Stany Zjednoczone) zużywały swoje siły w morderczym zwarciu. Na decydującym froncie francuskim (zachodnim) przesunięcie linii frontu choćby o kilometr kosztowało dziesiątki tysięcy zabitych. Mimo budzących przerażenie strat, żadna ze stron nie była w stanie uzyskać przewagi. Potrzebni byli ludzie dla uzupełnienia topniejących szeregów, jak i nowe idee, które byłyby w stanie przywrócić im poczucie sensu ponoszenia coraz bardziej dotkliwych ofiar.

W drugim roku wojny bitność żołnierzy legionowych Piłsudskiego nabrała rangi ważnego argumentu politycznego. Uskrzydleni perspektywą walczącej po ich stronie milionowej armii o podobnych walorach Niemcy zdecydowali się zerwać solidarność mocarstw zaborczych, proklamując powołanie niezależnego państwa polskiego. Jakkolwiek przezornie nie określili ani granic tego państwa, ani zakresu jego suwerenności, tzw. Akt 5 listopada okazał się początkiem lawiny zdarzeń, tworzących dla sprawy polskiej konieczność wcześniej niewyobrażalną. Po obaleniu caratu (marzec

1917 r.) podobne obietnice złożyła Rosja; przystąpiono także do tworzenia polskich sił zbrojnych, niestety w większości zniszczonych w ciągu następnego roku, w wyniku przewrotu bolszewickiego. W czerwcu 1917 r. prezydent Republiki ogłosił dekret o utworzeniu armii polskiej we Francji, co dało atuty politykom polskim działającym na Zachodzie, przede wszystkim Romanowi Dmowskiemu. Wśród uzyskanych przez nich aktów politycznych kluczowe znaczenie miało małe w Polsce znane tzw. deklaracja wersalska z 3 czerwca 1918 r. Uznano za jeden z wojennych priorytetów utworzenia Państwa Polskiego, zjednoczonego z trzech zaborów, suwerennego, z dostępem do morza - torowała drogę przyszłej Drugiej Rzeczypospolitej, określając jej kształt terytorialny, a i politykę zagraniczną. W zestawieniu z wcześniejszymi propozycjami formułowanymi przez Niemcy i Rosję - buforowych państw trwale powiązanych z metropolią w postaci dawnego państwa zaborczego - umożliwiła realizację dążeń narodowych w postaci nieskrępowanej, zgodnej z ideałami wolności i niepodległości narodów proklamowanymi przez zwycięską koalicję w ostatniej fazie Wielkiej Wojny.

Propaganda PRL, dyskredytując międzywojenne państwo,

piętnowała politykę szukania sojuszników daleko, poza kręgiem wielkich sąsiadów Polski. W rzeczywistości polityka ta nie miała alternatywy. „Sojusz” z którymkolwiek z wielkich sąsiadów oznaczałby narażenie młodego państwa na miażdżące naciski. Stało się to widoczne z chwilą uformowania się w Rosji, a potem w Niemczech, zbrodniczych reżimów dyktatorskich. Nie ulega wątpliwości, że odzyskana niepodległość była trudna, a zagrożenia, które doprowadziły do katastrofy w 1939 r., były właściwie widoczne od początku. Trzeba sobie jednak powiedzieć, że ryzyko związane jest z samym pojęciem wolności. Nie ma wolności bez ryzyka. Trudno byłoby także, z perspektywy czasu, wskazać lepszą, bezpieczniejszą ścieżkę działań niż tę, którą poruszaliśmy się, tworząc niepodległe państwo, pomiędzy rokiem 1914 a 1921. Nie znając przyszłości, zrobiliśmy wówczas wszystko, co było możliwe. Wyciągając wnioski z historii, tak właśnie widzieć winniśmy zadania stojące przed nami dzisiaj.

prof. Krzysztof Kawalec
z Oddziałowego Biura Badań
Historycznych IPN we Wrocławiu

Edukacja i nauka

Oferta wrocławskiego Biura Edukacji Narodowej IPN jest bardzo bogata i skierowana dla różnych środowisk w zależności od zainteresowań, wieku i wykształcenia. W ramach działań edukacyjnych Biuro oferuje możliwości wzięcia udziału w wykładach otwartych (m.in. z cyklu „Wieczory z historią”), w ramach „Akademii Niepodległości”, realizowanej w Jaworze, Zgorzelcu i Oławie, warsztatach edukacyjnych (po uprzednim zgłoszeniu), prelekcjach w Ośrodkach i Domach Kultury, w muzeach i bibliotekach, w szkołach, placówkach oświatowych (świecicach środowiskowych), a nawet w jednostkach penitencjarnych (Zakłady Karne i Areszty Śledcze). Istotnym elementem popularyzacji wiedzy na temat setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości są wystawy, które na Dolnym Śląsku będzie można oglądać w ramach ogólnopolskiej akcji IPN „Biało-czerwony szlak. Moja Niepodległa”. Wystawa „Ojcowie Niepodległości” będzie eksponowana we Wrocławiu, Oławie, Namysłowie, Miliczu, Żmigrodzie, Twardogórze, Wołowie, Zgorzelcu, Dzierżonowie, Sobótce, Goszczu, Brzegu Dolnym i Oleśnicy, skąd następnie zaprezentowana zostanie na Opolszczyźnie.

Ważnym obszarem edukacyjnej działalności Biura są różnego rodzaju konkursy wiedzy historycznej skierowane dla szkół i placówek oświatowych. Pracownicy Biura koordynują szereg konkursów, będących częścią projektów ogólnopolskich, bądź regionalnych, których uczestnikami są dzieci od wieku przedszkolnego,



aż do młodzieży szkół ponadpodstawowych czy uczelni wyższych. Ponadto organizują konkursy pieśni patriotycznej, współorganizują konkursy sportowe, w których uczestniczą drużyny harcerskie, kluby, stowarzyszenia i fundacje. Dzięki temu istnieją możliwości nawiązania stałej, dwustronnej współpracy, realizowanej nie tylko w formie doraźnej, ale również w dłuższej perspektywie czasowej.

Specjalna oferta została skierowana dla nauczycieli dolnośląskich szkół. Instytut Pamięci Narodowej we współpracy z placówkami oświatowymi realizuje po raz kolejny cykl szkoleń i seminariów, których celem jest przybliżenie meandrow najnowszych dziejów Polski. W tym roku ze zrozumiałych względów tematyką przewodnią są drogi Polaków do niepodległości i suwerenności w latach 1768-1918.

Swego rodzaju uzupełnieniem

działalności edukacyjnej jest oferta wydawnicza. W tym roku, Biuro Edukacji Narodowej we Wrocławiu przygotowało serię puzzli historycznych zatytułowanych „Dzieje Polski obrazem malowane. Od Konfederatów Barskich do Józefa Piłsudskiego”. Cykl wydawniczy przewidziany jest na 5-6 lat, a jego celem jest przybliżenie dziejów Polski porozbiorowej przez pryzmat polskiego malarstwa historycznego (batalistycznego). Między innymi projekt zakłada wydanie monumentalnych dzieł Jana Matejki („Rejtan. Upadek Polski”, „Konstytucja 3 Maja”, „Kościuszkę pod Racławicami”), Jana Matejki („Januarego Suchodolskiego”), „Bereżyna 1812”, „Śmierć księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem”, „Somosierra”), Wojciecha Kossaka („Olszanka Grochowska”). Warto dodać, że do każdego obrazu dołączona jest broszura z informacją o historii dzieła, opisywanego epizodu oraz zamieszczonymi na jej

końcu ćwiczeniami pozwalającymi na utrwalenie zdobytej wiedzy. Puzzle stanowią znakomity materiał edukacyjny do wykorzystania zarówno przez nauczycieli w pracy z młodszymi uczniami w szkołach, jak i przez rodziców podczas wspólnej zabawy z dziećmi w domach.

Działania Oddziałowego Biura Edukacji Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu skoncetrowane są na kilku obszarach, co stanowi realizację ustawowej działalności Instytutu. Są to zarówno doraźne, jak i długofalowe przedsięwzięcia, mające na celu upowszechnianie, propagowanie oraz popularyzowanie wiedzy nawiązującej do obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

dr Tomasz Gałwiazek,
naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN we Wrocławiu

W ramach obchodów święta odzyskania niepodległości Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN we Wrocławiu zaprasza jesienią 2018 r. na konferencje naukowe i promocje książek:

4-5 X 2018

- międzynarodowa konferencja „Wspólna historia? Pięćdziesiąt lat doświadczeń Polaków, Czechów i Słowaków w warunkach niepodległości, okupacji i reżimów totalitarnych (1918-1968)” - organizowana z partnerami czeskimi i słowackimi, której punktem wyjścia jest odzyskanie niepodległości w 1918 r. jako wspólne doświadczenie obu społeczeństw

22-23 XI 2018

- międzynarodowa konferencja „Rozpad imperiów. Kształtowanie powojennego ładu w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918-1923” - organizowana wspólnie z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, pokazująca międzynarodowy kontekst odzyskania przez Polskę niepodległości oraz zmiany i problemy natury politycznej, społecznej, gospodarczej, jakie się z tym wiązały

Październik 2018

- promocja książki „Społeczno-gospodarczy bilans otwarcia polskiej niepodległości w 1918 roku”, będącej pokłosiem konferencji pod tym samym tytułem, jaka odbyła się w dniach 18-20 maja 2018 r. w Lubinie w ramach Wrocławskich Spotkań z Historią Gospodarczą

Listopad 2018

- promocja książki „Dni, które wstrząsnęły światem? Rewolucje w imperium rosyjskim w 1917 r. (przebieg, konsekwencje, pamięć)”, będącej zapisem przebiegu konferencji pod tym samym tytułem z grudnia 2017 r.

Dr hab. Robert Klementowski,
naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN we Wrocławiu



IPN ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

ul. Sołtysowicka 21a
wroclaw.ipn.gov.pl
FB.com/ipnwroclaw



Mural historyczny #PokoleniaNiepodległej upamiętnia najważniejsze dokonania Polaków w walce o niepodległość państwową i wolność obywateli. W ciągu ostatniego stulecia zmagania o te wartości toczyły się najpierw z zaborcami, a następnie z dwoma totalitaryzmami: nazistowskim i komunistycznym. Walka ta zakończyła się zwycięstwem, zyskała uznanie innych narodów, a dla wielu z nich stała się inspiracją w poszukiwaniach własnej drogi do wolności. Mural ukazuje w sposób symboliczny nasze przejścia od roku 1918 do dnia dzisiejszego, w którym możemy cieszyć się niezależnością i osiągnięciami współczesności. Akcentując bohaterską postawę kilku pokoleń Polaków mural kształtuje dumę i tożsamość narodową, przywołuje doświadczenia i pamięć bez których trudno jest zrozumieć teraźniejszość i budować przyszłość. Pokazuje, że dobro ojczyzny zależy od nas wszystkich, naszej codziennej pracy, umiejętności porozumienia się, współdziałania, a nawet poświęcenia się w imię najwyższych wartości.



W rocznicę wybuchu powstania obchodzony jest Dzień Podchorążego. Na zdjęciu pokazujemy rekonstrukcję walk wojsk powstańczych Królestwa Polskiego z oddziałami wiernymi carowi Mikołajowi I, która odbyła się 29 listopada 2008 roku w Warszawie

Hanna Wiczorek
redakcja@gazeta.wroc.pl

Sytuacja w Królestwie Polskim gęstniała już od kilku lat. Aleksander I systematycznie łamał postanowienia konstytucji z 1815 roku. Najpierw zniósł wolność prasy i wprowadził cenzurę prewencyjną, potem zawiesił wolność zgromadzeń i zakazał działalności masonerii. Na dodatek w roku 1823 Rosjanie rozbili sieć tajnych stowarzyszeń w prowincjach zabranych, a Nikołaj Nowosilcow rozpoczął prześladowanie członków towarzystw filomatów i filaretów. W końcu, w roku 1825 roku imperator Wszechrosji zlikwidował jawność obrad sejmowych.

W Królestwie zaczęły narastać nastroje antyrosyjskie. 15 grudnia 1828 roku kilkunastu wojskowych ze Szkoły Podchorążych zawiązało sprzysiężenie skupione wokół Piotra Wysockiego.

Kiedy latem 1830 roku wybuchły zwycięskie rewolucje we Francji i Belgii, wydawało się, że zaczyna się chwila system Świętego Przymierza. W Wielkiej Brytanii upadł prorosyjski rząd księcia Wellingtona, a do Warszawy dotarł carski rozkaz mobilizacji alarmowej wojska polskiego i rosyjskiego. Rosja szy-

Polacy!

Wybiła godzina zemsty

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku w Warszawie rozpoczęło się powstanie listopadowe

kowała się do wojny, a członkowie sprzysiężenia podchorążych byli ostrzeżeni o ich dekonspiracji i przygotowanych aresztowaniach. Na dodatek panowało przekonanie, że planowana wojna to jedynie przykrywką, która ma umożliwić carowi pacyfikację Królestwa Polskiego, zniesienie konstytucji i likwidację Wojska Polskiego. Spiskowcy uznali więc, że przyszedł czas na działanie.

Sam Wysocki tak opisał w swoich pamiętnikach początek Powstania: „O godzinie szóstej dano znak jednoczonego rozpoczęcia wszystkich

działań wojennych przez zapalenie browaru na Solcu w bliskości koszar jazdy rosyjskiej. Wojska polskie ruszyły z koszar do wskazanych stanowisk. Ja pośpieszyłem do koszar podchorążych. W salonie podchorążych odbywała się wtenczas lekcja taktyki. Wbiegłszy do sali, zawołałem na dzielną młodzież: – Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów!. Na tę mowę i z dala grzmiały głos: – Do broni! Do broni!, młodzież porwała karabiny, nabiła je

i pędem błyskawicy skoczyła za dowódcą. Było nas stu sześćdziesięciu kilku!”.

Początek powstania był burzliwy. Bo choć udało się zdobyć budynek Belwederu, to nie złapano wielkiego księcia Konstantego. Brat cara Rosji i króla Polski Mikołaja I, który pełnił funkcję naczelnego wodza wojsk Królestwa Polskiego, był powszechnie znienawidzony. Jak głosi legenda Konstanty wymknął się spiskowcom przebrany w kobiety strój.

Tej nocy w ręce spiskowców, wspieranych przez warszawskie społeczeństwo, wpadł

arsenał. Następnego dnia opalniali już całą stolicę.

Inna sprawa, że powstanie wcale nie było popierane przez wszystkich. W nocy z 29 na 30 listopada spiskowcy za-

**DZIŚ UMRZEĆ LUB
ZWYCIĘŻYĆ
POTRZEBA! IDŹMY,
A PIERSI WASZE NIECH
BĘDĄ TERMOPILAMI
DLA WROGÓW**

Piotr Wysocki

strzelili sześciu przeciwnych powstaniu generałów: Stanisława Trębickiego, Maurycego Hauke, Stanisława Potockiego, Ignacego Blumera, Tomasza Siemiątkowskiego, Józefa Nowickiego. Wielu z nich wstąpiło się w czasach wojen napoleońskich. Na przykład generał Siemiątkowski odznaczony został Virtuti Militari za bitwę pod Frydlandem, a Stanisław Poniątkowski był adiutantem ks. Józefa Ponia-
towskiego.

Sytuacja w stolicy radykalizowała się. Książę Drucki-Lubecki udał się do Petersburga, by tam na czele polskiej delegacji rozpocząć rokowania z cesarzem. Polacy domagali się respektowania postanowień konstytucji z 1815 roku, rozciągnięcia jej postanowień na Litwę, Wołyń i Podole, zwołania sejmiku z udziałem posłów z ziem zabranych, natychmiastowego opuszczenia terytorium Królestwa Polskiego przez wojska rosyjskie. W odpowiedzi car wprowadził stan wojenny na ziemiach zabranych i wysłał feldmarszałka Iwana Dybicza, który miał stłumić powstanie.

Rokowania z Mikołajem I zakończyły się fiaskiem. Car zażądał bezwarunkowej kapitulacji. W odpowiedzi sejm Królestwa Polskiego uchwalił detronizację Mikołaja I.

W tym momencie sprawa była już przesądzona. Królestwo czekała wojna z Rosją. Mikołaj I wysłał do Królestwa Polskiego wojsko pod wodzą feldmarszałka Iwana Dybicza. Przeciwko powstańcom imperator wystawił armię liczącą 115 tys. żołnierzy z 336 działami.

Wojna polsko-rosyjska rozpoczęła się 5 lutego 1831 roku, kiedy to armia rosyjska wkroczyła w granice Królestwa. Początkowo Wojsko Polskie odnosiło sukcesy, potem było już gorzej. Ostatecznie morale polskich żołnierzy załamała przegrana bitwa pod Ostrołęką. 6 września 1831 roku feldmarszałek Iwan Paskiewicz, który zastąpił zmarłego Dybicza, zdobył Warszawę. Powstanie listopadowe zakończyło się 21 października 1831 roku, kiedy to poddała się twierdza w Zamostcu, ostatni punkt oporu powstańców.

Wielu polskich historyków uważa, że największym zagrożeniem dla powstania listopadowego nie była wielka rosyjska armia, a bierna postawa dowódców.

Powstanie listopadowe miało oczywiście konsekwencje polityczne. Car Mikołaj I ograniczył autonomię Królestwa - zniósł polski sejm i samorządy, zlikwidowano polskie szkolnictwo wyższe i Wojsko Polskie. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że na emigrację udało się 11 tysięcy Polaków.

KONKURS W RAMACH PROGRAMU WIELOLETNIEGO

wiepodległa

PEŁNOLETNI 1918/2018

CZY WIESZ, JAK WYGLĄDAŁA SYTUACJA 18-LETNICH POLAKÓW W 1918 R.?

- 1 Zbadaj historię swojej rodziny lub miejscowości
- 2 Znajdź osobę urodzoną ok. 1900 r., prześledź jej biografię i weź udział w konkursie
- 3 Stwórz rys biograficzny i prześlij na adres peлноletni@zajezdnia.org

Najciekawsze prace trafią na stronę projektu.
Wspólnie stwórzmy mapę pełnoletnich!

Szczegóły na stronie: www.zajezdnia.org

NA PRACE
KONKURSOWE
CZEKAMY DO
15 czerwca
2018 r.

Sfinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach Programu Wieloletniego
NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021

wiepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

centrum
historii
zajezdnia



Ośrodek
Pamięć i Przyszłość

Przed wybuchem I

Profesor Jerzy Maroń, wrocławski historyk, opowiada o sytuacji politycznej przed wojną

Hanna Wiczorek
hanna.wiczorek@gazeta.wroclaw.pl

Ten rok obfituje w różne rocznice, poczynając od zakończenia wojny trzydziestoletniej i I wojny światowej. Dla nas najważniejsze jest oczywiście stulecie odzyskania niepodległości w 1918 roku. Cofnijmy się jednak o cztery lata. Czy Polacy wierzyli, że ten konflikt przyniesie im niepodległość?

No cóż, możemy się odwoływać nawet do „Litani pielgrzymkiej” Mickiewicza, tego fragmentu, który mówi „O wojnę powszechną za wolność ludów, Prosimy Cię, Pa-

nie”. Jednak od razu musimy sobie powiedzieć, że 1914 rok to nie była ta data, która zdynamizowała polskie działania niepodległościowe, ponieważ wybuch wojny powszechnej spodziewano się wcześniej. To było związane z kryzysem bałkańskim. W gruncie rzeczy od 1912 roku powszechnie odczuwano, że sytuacja, wbrew wcześniejszym rachubom, ustabilizowała się. I to w negatywnym sensie dla Polski, bo konflikt nie wybuchł i wydawało się, że pokój w Europie nieco dłużej potrwa, niż sądzono dwa-trzy lata wcześniej.

Nie powie mi Pan, że Polacy czekali, aż zaborcy rzucą się sobie do gardeł!

Inną sprawą jest nastawienie do kwestii niepodległości znacznej części Polaków we wszystkich trzech zaborach, zwłaszcza młodzieży. Trzeba pokreślić, że młodzieży patriotycznej i bardzo aktywnej. Doprowadziło to nawet do kryzysu wewnątrz

jednego z najważniejszych obozów politycznych Polski.

Która partia się pokłóciła się i o co?

Nie partia, mówimy tu o szerszej formacji politycznej: obozie narodowo-demokratycznym. Spór był związany z negatywnym stanowiskiem Narodowej Demokracji wobec rewolucji roku 1905-1906, mimo iż ta rewolucja przyniosła w Królestwie pewne korzyści dla sprawy polskiej.

Rosjanie poluzowali nam smycz? Nie wierzę.

Nie chodziło oczywiście o koncesje polityczne dla Polaków, ale koncesje w sferze kultury. Pozwolenie na polskie prywatne szkolnictwo w Królestwie, powstanie „Przeglądu Historycznego” w Warszawie, reaktywowało także działalność Towarzystwo Naukowe Warszawskie, w sferze kultury, edukacji to były spore osiągnięcia. I właśnie na tym tle wewnątrz obozu narodowo-demokra-

tycznego doszło do kryzysu. Powstał rozłam w potężnym Związku Młodzieży Polskiej „Zet” i renegaci założyli swoją organizację młodzieżową Zarzewie.

To był rok?

Rozłam dokonał się w latach 1908-1909. Zarzewie nie uznawało zwierzchności Ligi Narodowej, czyli tajnej i elitarniej emanacji ruchu narodowo-demokratycznego, starającej się kierować całym obozem narodowym. I właśnie z Zarzewia wyłonił się jeden z nurtów stawiających niepodległość jako cel numer jeden w oczekiwanim wówczas konflikcie zbrojnym.

Zaraz, zaraz. Chce Pan powiedzieć, że dla endecji to nie było najważniejsze?

Kwestia stosunku do walki o niepodległość doprowadziła do owej secesji w Zecie i wyłonienia się młodzieży zarzewiackiej niezgadzającej się na pasywną politykę obozu narodowego.

To, co było najważniejsze dla Romana Dmowskiego, najważniejszej przeciw postaci obozu narodowego?

Dmowski był faktycznie jednym z dwóch, może trzech najważniejszych teoretyków obozu narodowego. Inną ważną postacią endecji był Ludwik Popławski, skądinąd zwolennik aktywnej polityki na rzecz niepodległości, zmarły w 1908 roku, stąd jego postać jest dzisiaj zapomniana. Dla Dmowskiego była to kwestia oceny zagrożeń dla narodu polskiego, traktowanego jako ogół mieszkających w trzech zaborach. Wyłożył to w swojej pracy „Niemcy, Rosja i kwestia Polska”.

I zagrożeniem...

...była atrakcyjność cywilizacyjna i kulturowa Niemiec. Niemcy traktowani jako naród i ich emanacja polityczna, czyli państwo, wówczas cesarstwo niemieckie. To według oceny Dmowskiego najbardziej zagrażało podstawom istnienia narodu polskiego.

Rosji się nie bał?

Zagrożenie ze strony Rosji oceniał jako znacznie mniejsze. I tu trzeba powiedzieć, że w jego doktrynie integralnego nacjonalizmu siłą rzeczy musiało tkwić źródło negatywnej postawy wobec rewolucji 1905 roku. Ponieważ było to nie tylko występowanie przeciw Rosji, ale przede wszystkim ruch robotniczy był ruchem klasowym.

Imamy walkę klas?

Prawie. Dmowskiemu chodziło o to, że ruch robotniczy nie był ruchem ogólnonarodowym, niezależnie od tego, jaką wagę przywiązywali jego działacze do kwestii niepodległości. A jeśli był klasowy, to dzielił i powodował konflikty wewnątrz narodu polskiego. A to dla niego było nie do przyjęcia. Rzecz jasna Roman Dmowski działał w polityce rosyjskiej, bo rewolucja przyniosła pewną liberalizację, powiedzmy demokratyzację systemu...

Działał legalnie w polityce rosyjskiej?!

Kiedy po rewolucji 1905 roku powołano Dumę, Dmowski został posłem do rosyjskiego parlamentu. Tam trzymał się z grupą lojalistów. To najpierw było środowisko tygodnika „Kraj” w Petersburgu, potem Stronnictwo Polityki Realnej, czyli realistów. Nawiązywali oni do nurtu w polskiej myśli poli-

tycznej, którego najbardziej spektakularnym przedstawicielem był margrabia Wielopolski. Rzecz jasna obóz narodowy wyrastał z zupełnie innych korzeni, miał inną genealogię. Może dlatego współpraca Dmowskiego z realistami budzi w nas takie, hmm, zdziwienie. Generalnie można powiedzieć, że endecja z dystansem podchodziła do czynu zbrojnego, ponieważ chodziło o to, żeby nie tracić potencjału, tracić ludzi, oni się mieli przydać w niedalekiej przyszłości. Szkoda więc marnować tron narodu.

Wróćmy do początków XX wieku. W Polsce działała nie tylko endecja.

Była jeszcze szeroko rozumiana lewica i ruch ludowy. Zresztą ludowcy również nie byli monolitem. Uznaje się, że PSL Piast Wincentego Witosa, działający w Galicji, reprezentował zamożnych chłopów, natomiast PSL Wyzwolenie tę ludność najbardziej, która w okresie I wojny światowej silnie ciążyła ku Józefowi Piłsudskiemu.

**WEDŁUG
DMOWSKIEGO TO
NIEMCY BYŁY
NAJWIĘKSZYM
ZAGROŻENIEM DLA
NARODU POLSKIEGO**

Jerzy Maroń

To zostaje nam jeszcze lewica. Dochodzimy więc do Józefa Piłsudskiego.

Środowiska wywodzące się z PPS Frakcji Rewolucyjnej, a zwłaszcza Organizacji Bojowej PPS, było drugim ośrodkiem, obok młodzieży zarzewiackiej, który kwestie niepodległości stawiał jako cel numer jeden. Nie muszę chyba przypominać, że na czele Organizacji Bojowej PPS stał Józef Piłsudski. Ostatnią akcją w czasie rewolucji 1905 roku, takim epilogiem, który rozegrał się trzy lata później, była akcja pod Bezdanami. Jej sprężyną był Tomasz Arciszewski, który wyspecjalizował się w akcjach ekspropriacyjnych, czyli mówiąc krótko w napadach na poczty oraz banki. Sam Arciszewski w 1944 został premierem na obczyźnie, a w okresie międzywojennym niekoniecznie był związany z Piłsudskim. Jednocześnie w tym samym roku, czerwcem



Rok 1913. Członkowie Związku Strzeleckiego maszerują przez Lwów, ulicą Zyblikiewicza w czasie uroczystości 50-lecia powstania styczniowego. Na czele idzie Józef Piłsudski (z wyciągniętą ręką)

wojny światowej



Sierpień roku 1923. Manewry Związku Strzeleckiego w Zakopanem. Na czele oddziału Mieczysław Ryś-Trojanowski, późniejszy generał brygady Wojska Polskiego, zamordowany 4 kwietnia 1945 w obozie koncentracyjnym w Mauthausen

1908, we Lwowie w mieszkaniu Kazimierza Sosnkowskiego, on był już wtedy ukończonym inżynierem po Politechnice Lwowskiej, powołano do życia zakonspirowaną organizację Związek Walki Czynnej. Wśród założycieli i autorów deklaracji byli Marian Kukiel, który zaproponował nazwę tej organizacji, oraz Władysław Sikorski.

Zagalopowaliśmy się trochę w czasie. Wróćmy do Związku Walki Czynnej. Ta organizacja była związana z PPS?

I tak, i nie. Z PPS była związana personalnie. Powstała z inspiracji Józefa Piłsudskiego i nawet w pierwszej wersji deklaracji założycielskiej znalazło się miejsce, w którym była mowa o socjalistycznym charakterze przyszłej Polski. Ale na polecenie Piłsudskiego ten fragment usunięto, chodziło bowiem o stworzenie znacznie szerszej platformy politycznej, nie tylko socjalistycznej, a przede wszystkim niepodległościowej.

Lewica została sama z niepodległościowymi hasłami?

Wspomniane przeze mnie Zarzewie także wyłoniło podobną organizację. Najpierw Polski Związek Wojskowy, a potem Armię Polską. Miała ona podobny, niepodległościowy charakter, jak Związek Walki Czynnej. Te zbieżności były duże, wątki socjalistyczne zostały usunięte z deklaracji ZWC,

więc łatwiej mogło dojść do współpracy. I doszło. Od 1910 do wybuchu I wojny światowej ściśle ze sobą współpracowały. Co jest chyba ważniejsze, w Austrii wyszło właśnie rozporządzenie umożliwiające tworzenie ochotniczych związków strzeleckich. Wykorzystał to Związek Walki Czynnej, powołując Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne Strzelców w Krakowie i Związek Strzelecki we Lwowie. Armia Polska zaś powołała Polskie Drużyny Strzeleckie, czyli drużyniaków, jak ich nazywano. Mało tego, podzielono się nawet kompetencjami. Związek Walki Czynnej miał odpowiadać za szkolenie przyszłych oficerów, a Armia Polska podoficerów. Taki był z grubsza podział, choć obie organizacje szkoliły tak oficerów, jak i podoficerów. Czapką, która nakrywała te legalne i nielegalne organizacje, oba nurty, to była osoba Józefa Piłsudskiego.

Endecy i ludowcy nieskorzystali z okazji?

Nastroje patriotyczne w Galicji miały również miejsce na wsi. Strzelcy i drużyny strzeleckie to przede wszystkim miasta. Działała w nich głównie patriotycznie nastawiona młodzież: uczniowie i studenci. Na wsi również były tego rodzaju ruchy. Szeroko rozumiany ruch ludowy powołał do życia Drużynę Bartoszewą, też odpowiednik owych strzelców i drużyniaków. Ludowcy

mieli gorsze wyposażenie, ale szacuje, że w 1914 roku należało do nich około 10 tysięcy osób. To niemal tyle samo, ilu członków liczyły razem związki strzeleckie i zarzewia druzyny.

Liczącą się siłą!

Ludowcy nie mieli tak wykształconych kadr, jak ZWC i Armia Polska. Wśród chłopów nie było zbyt dużo oficerów rezerwy, natomiast wśród strzelców i drużyniaków nie brakowało oficerów rezerwy wyszkolonych w armii cesarskiej. Na przykład Władysław Sikorski, był kapitanem rezerwy. Był tak dobrym materiałem na oficera, że kiedy odsłużył ten swój rok jako podchorąży, po kolejnych ćwiczeniach został awansowany na kapitana. Jednak liczebność Drużyn Bartoszewych wskazuje, że nastroje niepodległościowe nie był to jedynie robotniczo-uczniowski-studencki wykwit. Nie był to także efekt działań emigrantów

politycznych z Królestwa, czyli dawnych bojowców PPS.

Powoli zbliżamy się do wybuchu I wojny światowej.

ZWC i Armia Polska powołały tymczasową Listę Polskich Kadr, potem już stała Komisję Skonfederowanych Strzelnic Niepodległościowych. Ocenia się, że towarzystwa strzeleckie obu tych organizacji liczyły ponad 6 tysięcy członków, w sumie dawało to 12 tysięcy przeszkolonej wojskowo młodzieży. Można powiedzieć, że 1914 rok zastał polski ruch militarny w Galicji solidnie rozwinięty.

W Galicji mamy konserwatystów, socjalistów, ludowców i endeków...

...to byli renegaci z obozu narodowo-demokratycznego, nie uznawali Ligi Narodowej.

A w innych zaborach?

W zaborze pruskim działały, nielegalnie, endecja i chadecja. Szczególnie duże wpływy mieli chadecy. Ale wykorzystywano wszelkie furtki prawne, by włączyć Polaków do legalnej polityki. W parlamencie pruskim i w parlamencie niemieckim były polskie koła, natomiast formalna działalność partii o charakterze narodowościowym nie była możliwa. To rozwiązywano w inny sposób. Bardzo aktywna była na przykład prasa polska w Wielko-

polsce i na Pomorzu. W Królestwie chadecja miała znacznie mniejsze wpływy, tu dominowała endecja, poza tym PPS, PPS Lewica, PPS Frakcja Rewolucyjna, trochę mniejsze SDKPiL. Siła lewicy związana była z tym, że w Kongresówce istniały silne środowiska robotnicze o tradycjach sięgających kilkudziesięciu lat: Łódź, Warszawa, Zagłębie, w Zagłębiu PPS miało niesłychanie silne wpływy, mówiono przecież Czerwone Zagłębie.

W końcu nadchodzi rok 1914, wybuch I wojna światowa i co się dzieje?

A to jest już zupełnie inna opowieść. Bowiem polska polityka w tym czasie to nie jest prosta droga. Oba nurty polityczne tworzą takie meandry, zmieniają się, przecinają, czasem mieszają. Dawni przyjaciele przechodzą do wrogich obozów. Krótko można powiedzieć tak: na początku I wojny światowej endecja Romana Dmowskiego ma „orientację antyniemiecką na Rosję”. Druga opcja zaś „orientację antyrosyjską na Austrię”. Tak to określili, i słusznie, znakomity historyk Roman Wapiński. Profesor Włodzimierz Suleja mówi o orientacji „austropolskiej”. Jednak obaj przywódcy - Daszyński i Piłsudski - byli elastyczni, ich postawa zmienia się wraz z rozwojem sytuacji międzynarodowej. Ale jak mówiłem to inna historia.

Kontrowersyjny margrabia

MARGRABIA
ALEKSANDER WIELOPOLSKI

Aleksander Wielopolski jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w naszej historii. Jedni odsądza go od czci i wiary, nazywają zdrajcą, inni przypominają, że przeprowadził bardzo udane reformy w państwie.

Przypomnijmy, że Aleksander Wielopolski w 1831 został wybrany posłem z powiatu grodzieńskiego na sejm powstańczy. W 1862 roku został naczelnikiem rządu Królestwa Polskiego. Reformnik pragmatycznych reform gospodarczych i społecznych, spolszczył administrację i sądownictwo, doprowadził do oczyszczania chłopów (choć chłopci chcieli już uwłaszczenia), równouprawnienia Żydów. Rozbudował szkolnictwo polskie (powstała wówczas m.in. Szkoła Główna w Warszawie).

Uważał, że Polacy powinni się wyrzec dążeń niepodległościowych. Na początku 1863 r., kiedy narastały antyrosyjskie nastroje, zarządził imienną brankę do carskiej armii, która objęła 12 000 osób uznawanych za działaczy organizacji patriotycznych.

W odpowiedzi na tę decyzję wybuchło powstanie styczniowe.

**RUCH LUDOWY
POWOŁAŁ W GALICJI
DRUŻYNY
BARTOSZOWE,
ODPOWIEDNIK
ZWIĄZKU
STRZELECKIEGO**

Jerzy Maroń



Wystawa prac Artura Grottgera w Muzeum Narodowym we Wrocławiu (2014 rok). Na zdjęciu grafika zatytułowana „Pierwsza ofiara” z cyklu Warszawa I

Najważniejsze pytanie: lojalność czy walka?

W Polsce zaborowej byli liberałowie, konserwatyści, demokraci, socjaliści. Jednak liczył się ich stosunek do aktualnych władz i walki o niepodległość

Hanna Wieczorek
hanna.wieczorek@gazeta.wroc.pl

Po 123 latach niewoli, 11 listopada 1918 roku, Polska odzyskała niepodległość. Droga Polski do niepodległości była długa i ciężka, prowadziła przez cztery powstania narodowe, tysiące więzionych i zsyłanych na Sybir. Przez dyskusje, często zażarte, jak o tę niepodległość walczyć.

Cztery powstania
Kiedy mówimy o powstaniach w czasach zaborów, jednym z nich wymieniamy powstanie listopadowe i styczniowe.

– Powstań było cztery – mówi prof. Jerzy Maroń. – Zaczęło się od kościuszkowskiego, potem były listopadowe i styczniowe, a ostatnie to rewolucja 1905 roku. Paradoksalnie najlepiej przygotowane, wykalkulowane i zaplanowane to było

powstanie, które nie doszło do skutku.

Mowa tu o powstaniu 1846 roku, przygotowywanym przede wszystkim przez konspirację wielkopolską. Spiskowcy zostali zdradzeni i wyłapani, podjęto nieudaną próbę ataku na poznańską Cytaadelę. Przywódca, Ludwik Mierosławski, miał zostać skazany na karę śmierci. Tyle że przyszedł rok 1848 i Wiosna Ludów. Tłum rozentuzjasmowanych berlińczyków uwolnił go z więzienia w Moabicy, a potem wyniósł na rękach Mierosławskiego i jego towarzyszy.

Nasz naród jak lawa

– Między bajki trzeba włożyć frazę naszego wieszca: „Naród nasz jak lawa/ z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa/ Lecz wewnętrzny ogień sto lat nie wyziębi/ Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi” – mówi prof. Jerzy Maroń, wrocławski

historyk. – W gruncie rzeczy było odwrotnie. To ruchy niepodległościowe były pokostem, który przykrywał rzeczywistość, czyli tę większość, która chciała normalnie żyć.

Na dodatek przez długi czas, bo do wybuchu powstania styczniowego Polacy mieli namiastkę państwa polskiego, było nią najpierw Księstwo Warszawskie, a później Królestwo Polskie. Polska była tam administracja, szkolnictwo. Administracja była polska, szkolnictwo było polskie, a choć konstytucję po powstaniu listopadowym zastąpił Statut Organiczny, to car formalnie nie zlikwidował statusu Królestwa.

Lojalni patrioci

Od początku Polski zaborowej ścierały się dwie koncepcje polityczne. Nurt pierwszy lojalistyczny, występował we wszystkich trzech zaborach przez cały wiek XIX, od 1815 roku.

bylibyście takimi lojalnymi poddanymi, jak mówicie? Niech ktoś powie, że byliby!” – mówi prof. Maroń. – I nikt się nie zgłosił. To pokazuje, co się kryło pod tą lojalnością. Gdyby się pojawiła szansa na odbudowę państwa polskiego, lojaliści przestaliby być lojalni.

Niepodległościowcy

Drugi nurt zakładał, że należy działać na rzecz niepodległości. Tutaj głównym problemem była kwestia, kiedy tę niepodległość można odzyskać. Po powstaniu styczniowym niektórych nazywano milenarystami, bowiem formułowali tak ostrożne programy, że, jak mówiono, na ich realizację potrzeba tysiąca lat. Byli też i tacy, którzy chcieli niepodległości od zaraz i postulowali walkę zbrojną.

I tu właśnie przechodził główny podział polityczny, bo choć tak, jak i w innych europejskich krajach mieliśmy konserwatystów, liberałów, demokratów i socjalistów, to głównym wyznacznikiem był ich stosunek do aktualnej władzy i spojrzenie na perspektywę odzyskania niepodległości. Mieliśmy więc liberałów lojalistów i konserwatystów niepodległościowców.

– Na przykład hrabia August Krasicki, zadeklarowany konserwatysta należał do niepodległościowców – opowiada prof. Maroń. – W pamiętnikach zapisał, że kiedy się modlił w kościele, to zawsze pomijał „o pokój prosimy cię Panie”.

Stosunek do niepodległości podzielił także lewicę. Nurt niepodległościowego socjalizmu ujawnił się w pełni w czasie rewolucji 1905 roku. Wtedy to powstała Frakcja Rewolucyjna PPS, która mówiąc w skrócie uważała, że socjalistyczną ojczyznę można budować, dopiero wtedy, gdy Polska odzyska niepodległość. Drugi nurt, patrzył na to inaczej, dla nich niepodległość miała zostać realizowana w wyniku powszechnej rewolucji. To oczywiście byli ci, którzy poparli przewrót bolszewicki w Rosji i utworzyli Komunistyczną Partię Robotniczą Polską.

Skomplikowane podziały polityczne i nakładające się różnice w spojrzeniu na niepodległość Polski powodowały polityczne zawirowania.

– Przykładem może być jedno z najważniejszych ugrupowań II RP, czyli Endecja – mówi profesor Jerzy Maroń. – Obóz Narodowo-Demokratyczny przeszedł ewolucję od ruchu niepodległościowego, bo Liga Polska była elitarną organizacją głoszącą konieczność walki trójzaborowej, na pozycje współpracy.

Wybuch I wojny światowej nie pogodził wszystkich stron, bo choć wierzono, że ten konflikt może przynieść niepodległość, to inaczej patrzono na przyszłość odrodzonej Polski.

Powstania i rewolucje Polskie zrywy narodowe

Insurekcja kościuszkowska

Insurekcja tak naprawdę rozpoczęła się 12 marca 1794, gdy generał Antoni Madaliński odmówił poddania się redukcji I Wielkopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej i na jej czele wyruszył z Ostrołęki w kierunku Krakowa. Jednak za oficjalną datę rozpoczęcia insurekcji uznaje się 24 marca. Tego dnia Tadeusz Kościuszko wraz z Józefem Wodzickim ślubowali, że gotowi są oddać swoje życie dla obrony ojczyzny. Insurekcja zakończyła się 16 listopada 1794, gdy ostatnie oddziały powstańcze skapitulowały przed Rosjanami w Radoszycach. Jednak w Wielkopolsce i na Kujawach walki trwały do połowy grudnia.

Powstanie listopadowe

Powstanie przeciwko Imperium Rosyjskiemu, które wybuchło w nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku, a zakończyło się 21 października 1831 roku. Zasięgiem swoim objęło Królestwo Polskie i część ziem zabranych (Litwę, Żmudź i Wołyń).

Rewolucja krakowska

Próba ogólnonarodowego powstania pod hasłami demokracji, podjęta w Wolnym Mieście Krakowie (do nielicznych nieudanych wystąpień zbrojnych doszło także w trzech zaborach, głównie w Galicji). Powstanie przygotowywane przede wszystkim przez wielkopolską konspirację spaliło na panewce, ponieważ jego organizatorzy zostali zdradzeni i aresztowani przez pruską policję.

Powstanie styczniowe

Powstanie przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone Manifestem 22 stycznia wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy. Wybuchło 22 stycznia 1863 w Królestwie Polskim i 1 lutego 1863 na Litwie, trwało do jesieni 1864, zasięgiem objęło ziemie zaboru rosyjskiego, tj. Królestwo Polskie i ziemie zabrane. Było największym polskim powstaniem narodowym, spotkało się z poparciem międzynarodowej opinii publicznej. Miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono około 1200 bitew i potyczek. Do walki z powstańcami Rosja skierowała 200-tysięczną armię.

Rewolucja 1905 roku

Ogólnorosyjski spontaniczny zryw o podłożu społecznym i narodowym, skierowany przeciwko absolutyzmowi carskiemu. W Królestwie Polskim rewolucja przybrała formę modernizującego zrywu, którego jedną z długofalowych konsekwencji jest odzyskanie niepodległości Polski w 1918 r. Jej efekty to między innymi reaktywowanie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i zgoda na prywatne polskie szkolnictwo.

II WROCŁAWSKI PIKNIK HISTORYCZNY

1-3 CZERWCA 2018

KONCERTY: TRIADA POETICA,
FORTECA, PROJEKT VOLODIA

KINO PLENEROWE | GRY I ZABAWY DLA NAJMŁODSZYCH
PRYWATKA POD CHMURKĄ | ZJAZD MOTOCYKLISTÓW
WYSTAWA NIEZALEŻNEJ PRASY MŁODZIEŻOWEJ
QUIZ Z NAGRODAMI | LASER TAG | GRA W KROKIETA

SPRAWDŹ SZCZEGÓŁOWY PROGRAM: PIKNIKHISTORYCZNY.PL
UDZIAŁ WE WSZYSTKICH ATRAKCJACH JEST **BEZPŁATNY**



CENTRUM HISTORII ZAJEZDZIA
UL. GRABISZYŃSKA 184, WROCŁAW



PARTNER GŁÓWNY



Fundacja

ORGANIZATORZY
I PARTNERZY



30
Ośrodek Debaty
Międzynarodowej
Wrocław



SPOT71



OSSOLIŃSKI: KSIĄŻKA ORĘŻEM WALKI Z ZABORCAMI

Maksymilian Ossoliński postawił sobie za cel, by przypominać kolejnym pokoleniom Polaków, kim byli, zanim pozbawiono ich własnego państwa

Hanna Wiczorek

hanna.wiczorek@gazeta.wroc.pl

Nie wszyscy walczyli o niepodległość Polski z bronią w ręku. Czasem karabin, pistolet lub szablę zastępowała... książka.

Już po trzecim rozbiore Polski, kiedy to Wielkopolska znalazła się w pruskich rękach, natykamy się w Poznańskim na niesłychanie ciekawe zjawisko - walkę na polu gospodarczym. To nic innego, jak praca organiczna, której prekursorem był Dezydery Chłapowski.

Inny pomysł miał Józef Maksymilian Ossoliński, uczony, bibliofil, kolekcjoner, członek wielu towarzystw naukowych, prefekt cesarskiej biblioteki wiedeńskiej. On z kolei uważał, że najważniejsza jest budowa instytucjonalnych podstaw polskiej świadomości historycznej, a co za tym idzie - narodowej. Instytucji, która przypominałaby kolejnym po-

koleniom Polaków, kim byli, zanim pozbawiono ich własnego państwa.

Biblioteka narodowa

Po III rozbiore Polski stało się jasne, że zaborcy chcą wynarodowić Polaków, poprzez zamykanie uczelni, placówek naukowych i kulturalnych, wprowadzanie do urzędów swojego języka zamiast polskiego.

W tej sytuacji nie tylko Maksymilian Ossoliński zaczął myśleć o stworzeniu ogólnonarodowej biblioteki. Wystarczy wymienił Adama i Izabelę Czartoryskich, którzy w Puławach powołali polską bibliotekę fundacyjną, Tadeusza Czackiego, założyciela Liceum Krzemienieckiego, którego biblioteka zawierała archiwa po królu Stanisławie Augustzie Poniatowskim, Tadeusza Raczyńskiego, który powołał pierwszą w Wielkopolsce księżnicę publiczną. Miała się ona stać, zgodnie z wolą fundatora, regionalnym ośrodkiem kultury polskiej pod zaborem

pruskim. Józef Maksymilian Ossoliński miał ambitne założenia, chciał bowiem stworzyć narodową, polską instytucję naukowo-kulturalną, która miała składać się z jego tworzonej przez lata kolekcji książek, rękopisów, numizmatów i muzealiów.

To będzie Lwów

Maksymilian Ossoliński na siedzibę swojej fundacji wybrał Lwów. I był wybór nieprzypadkowy. Trzeba pamiętać, że w 1817 roku cesarz Franciszek I, próbując zjednać sobie Polaków w Galicji, odnowił we Lwowie Uniwersytet. Co więcej, zezwolił na utworzenie uniwersyteckiej katedry języka polskiego i literatury polskiej, której program, na polecenie cesarza, miał przygotować właśnie Ossoliński. Nic dziwnego więc, że uznał on, iż właśnie we Lwowie powinna stanąć jego biblioteka ze zbiorami, które w przyszłości mogą służyć pomocą badaczom języka i literatury polskiej.

Hrabia Ossoliński znalazł także siedzibę swojej przyszłej biblioteki. Nabył na własność lwowski klasztor pokarmelitański wraz z ruinami kościoła św. Agnieszki. Gmach został poddany przebudowie, dostosowującej go do funkcji, jakie miał pełnić po przeniesieniu zbiorów. Pracami tymi kierował między innymi Józef Bem, późniejszy generał i bohater węgierskiej Wiosny Ludów.

Kilka miesięcy później - jednak u cesarza Franciszka I (dokładnie 4 czerwca 1817 roku) zatwierdzenie statutu Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Plan fundacji nie był prosty. Oto bowiem w 60 skomplikowanych paragrafach Ossoliński ustanowił kuratora dziedzicznego, a zarazem ordynata dóbr ziemskich, które po sobie zostawiał, zobowiązując go do wypłacania corocznie 6000 reńskich na potrzeby instytucji. Na tym wcale nie kończyła się rola kuratora, miał on nadzorować dyrektora, kustosa i pisarza. A dyrektor był zo-

bowiązany do wydawania czasopisma naukowego pt. „Wiadomości o dziełach uczonych”.

Muzeum Lubomirskich

Ossoliński zdawał sobie sprawę, że musi zapewnić stały dopływ pieniędzy i nowych nabytków, by jego fundacja mogła się dobrze rozwijać. Dlatego 25 grudnia 1823 zawarł umowę z księciem Henrykiem Lubomirskim, znakomitym znawcą i kolekcjonerem dzieł sztuki.

Nie da się ukryć, że książęce zbiory były naprawdę wspaniałe. Składały się nań między innymi malarstwo, miniatury, rzeźby, broń oraz rysunki dawnych mistrzów, w tym Albrechta Dürera i Rembrandta Harmenszooona van Rijna.

Umowa zakładała, że w przyszłej siedzibie Ossolineum znajdzie się specjalnie przystosowane miejsce na przyjęcie kolekcji Lubomirskiego. Co więcej, paragraf 3 układu wyraźnie mówił, że: „Część ta i zawarte w niej przedmioty nosić będą na wieczne czasy imię Musaei Lubmirsciani”.

Ossoliński zadbał również o to, by Lubomirscy w przyszłości wspierali fundację. Ustalono bowiem, że Lubomirscy dostaną dziedziczne stanowisko Kuratora Literackiego, pod warunkiem utworzenia przez nich Majoratu - Ordynacji Przeworskiej, która dotować miała działalność powstającego Muzeum. W ten sposób Ossoliński podzielił nadzór nad Zakładem na ekonomiczny (powierzył go najbliższej rodzinie) i naukowo-literacki (sprawowany przez Lubomirskich).

52 ogromne skrzynie

Maksymilian Ossoliński zmarł w 1826 roku. Kilka miesięcy po jego śmierci Stany Galicyjskie poleciły Gwalbertowi Pawlikowskiemu, nadwornemu sekretarzowi w Wiedniu, odbiór i spisanie zbiorów Ossolińskiego.

Spisane i spakowanie kolekcji zajęło Pawlikowskiemu 10 miesięcy. 31 marca 1827 wysłał do Lwowa cały zbiór Ossolińskiego, darowany narodowi polskiemu jako Zakład Narodowy imienia Ossolińskich. Zbiór na miejsce dotarł spakowany w 52 ogromne skrzynie, zawierał 10 121 dzieł w 19 055 tomach, 456 tomów dubletów (czyli podwójnych egzemplarzy), 76 wiązek różnych pism, 567 rękopisów w 715 tomach, 133 map oraz 1445 rycin.

Zgodnie z marzeniami założyciela, Ossolineum stało się ważnym miejscem dla polskiej nauki i kultury. Odbywały się tam spotkania naukowe, wieczory literackie. Ogromną rolę w krzewieniu polskości odegrała również oficyna wydawnicza, która zaczęła działać wraz z urucho-

mieniem drukarni w roku 1829.

Co ciekawe, Ossolineum podjęło się również reedycji „Słownika języka polskiego” Samuela Lindego. Był to swoisty hołd złożony założycielowi tej instytucji. Bowiem Linde przez 10 lat zajmował się porządkowaniem i poszerzaniem księgozbioru Maksymiliana Ossolińskiego i tam szukał oraz gromadził materiały do swojego Słownika.

Trudna droga do Wrocławia

Wybuch II wojny światowej dramatycznie wpłynął na losy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Zaczęło się od przejęcia biblioteki i utworzenia z niej Biblioteki Lwowskiej Filii Akademii Nauk Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Równocześnie zlikwidowano Muzeum Lubomirskich, a zbiory rozdzielono pomiędzy lwowskie muzea.

Niemcy, którzy do Lwowa

**CZĘŚĆ TA I ZAWARTE
W NIEJ PRZEDMIOTY
NOSIĆ BĘDĄ
NA WIECZNE CZASY
IMIĘ MUSAEI
LUBMIRSCIANI**

Umowa z Lubomirskim

**SZCZEGÓLNE ZAŚ
ZNACZENIE
PRYPISYWAŁ
KSIĄŻKOM W DOBIE
UTRATY
NIEPODLEGŁOŚCI**

Władysława Jabłońska

wkroczyli w roku 1941, powierzyli Ossolineum pod zarządek kustoszowi Mieczysławowi Gębarowiczowi, który wcześniej został potajemnie zaprzysiężony na dyrektora Zakładu przez kuratora literackiego Andrzeja Lubomirskiego.

W 1944 roku, kiedy do Lwowa zbliżał się front, Niemcy ewakuowali zbiory ważne dla kultury niemieckiej. Akcją nadzorował Gębarowicz, który wykorzystał okazję do ewakuacji zbiorów polskich. W dwóch transportach wywieziono do Krakowa blisko 2.300 rękopisów, 2.200 dyplomów, 1.800 starych druków oraz 2.300 rysunków, kolekcję Baworowskich, zbiory numizmatyczne i medale.

Zbiory miały zostać umieszczone w w piwnicach Biblioteki Jagiellońskiej, jednak w lipcu 1944 pojechały dalej. Porzucono je na Dolnym Śląsku - w miejscowości Adelin (dzisiaj Zagrodno). Dwa lata po zakończeniu wojny zostały przewiezione do Wrocławia.



Pocztówka z początków XX wieku, na której możemy zobaczyć fasadę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i portrety Ossolińskiego i Lubomirskiego. Zbiory Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu



Rok 1920: członkinie Ochotniczej Legii Kobiet – ochotniczej organizacji wojskowej utworzonej we Lwowie w 1918 przez kobiety, pragnące walczyć o niepodległość Polski. Członkinie organizacji brały udział w bitwie o Lwów podczas wojny polsko-ukraińskiej

One też walczyły o niepodległość

Kobiety nie tylko dbały o patriotyczne wychowywanie dzieci. Działały także w konspiracji, produkowały bomby, przewoziły broń i...

Hanna Wiczorek
hanna.wiczorek@gazeta.wroc.pl

W szkole uczymy się, że w zaborowej Polsce nie do przeceńnienia była rola kobiet. To one zajmowały się rodzinnym gniazdem, kiedy ich mężowie, ojcowie, synowie i bracia szli walczyć w kolejnych powstańskich zrywach. Dbały o patriotyczne wychowanie dzieci, majątki, a kiedy było trzeba, szły do pracy, by dzieci nie umarły z głodu. Wiele z nich towarzyszyło mężom na zesłaniu na Sybir.

- To oczywiście prawda, ale dość powierzchowna - uśmiecha się Joanna Hytrek-Hryciuk, wrocławska historyczka. - Czy pani wie, że w 1905 roku w Krakowie odbył się pierwszy jawny trójzabo-

rowy Zjazd Kobiet Polskich? Delegatki zwróciły się do partii politycznych z apelem o włączenie postulatów równouprawnienia do programów politycznych. Zjazd przyjął również uchwałę o agitacji na rzecz „powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego, czynnego i biernego prawa wyborczego bez różnicy płci”.

Kobiety nie ograniczały się do walki o prawa wyborcze. Walczyły również, także zbrojnie, o niepodległość Polski. Wystarczy przypomnieć Marię Stanisławę Wittek (jako pierwsza kobieta studiowała na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Kijowskiego i była pierwszą kobietą generałem Wojska Polskiego), Wandę Gertz (majora Wojska Polskiego), Aleksandrę Zagórską (podpułkownika Wojska Polskiego oraz organizatorkę i komendantkę Ochotniczej Legii Kobiet), Stanisławę Paleolog (majora Wojska Pol-

skiego, a później komisarza Policji Państwowej) czy Janinę Ładę -Walicką (podoficera Wojska Polskiego, ułana II Ochotniczego Szwadronu Śmierci).

Myli się ten, kto myśli, że kobiety ograniczały się do roli łączniczek i sanitariuszek. Aleksandra Zgórska faktycznie zaczęła od kolportażu ulotek PPS podczas nauki w gimnazjum. Później jednak znacznie poszerzyła swoją działalność.

W roku 1904 wstąpiła do Organizacji Bojowej PPS. Dwa lata później z Czesławem Świrskim założyła... wytwórnię materiałów wybuchowych. Wykorzystano je między innymi 15 sierpnia 1906 roku podczas krwawej środy - akcji Organizacji Bojowej PPS przeciwko okupacyjnym władzom rosyjskim w Królestwie Polskim. Tego dnia bomby wybuchły między innymi w Warszawie i Łodzi.

Produkcja materiałów wybuchowych okazała się niebezpieczna. Aleksandra Zagórska zatrała się wyziewami piorunianu rtęci, substancji używanej do produkcji bomb. Dla poratowania zdrowia wyjechała do Zakopanego. Zdrowie poratowała i wróciła do konspiracji. W lipcu 1907 roku brała udział w nieudanym zamachu na pociąg wiozący żołnierzy pułku wołyńskiego w Łapach. Aresztowana i osadzona na Pawiaku, dzięki łapówce została tymczasowo zwolniona z aresztu. Nie czekała na proces, zbiegła do Galicji. Zamieszkała we Lwowie i zajmowała się między innymi przewożeniem broni oraz wydawnictw PPS do Królestwa.

Aleksandra Zagórska brała udział w I wojnie światowej, a po wybuchu II wojny przystąpiła oczywiście do konspiracji. Zmarła 14 kwietnia 1965 w wieku 79 lat.

Władysława Macieszyńska, ulubiona agentka marszałka Piłsudskiego

Hanna Wiczorek
hanna.wiczorek@gazeta.wroc.pl

Sława, jak ją nazywano, pochodziła z zamożnej, ziemiańskiej rodziny. Była nietuzinkową kobietą. Wcześniej wyszła za mąż i prawie natychmiast porzuciła męża, komunikując rodzinie: „Mając na względzie zwierzęcą brutalność mojego męża, uznaję, że jesteśmy po rozwodzie”. I tak, zamiast prowadzić dom i rodzić dzieci, zaczęła studia w Krakowie. Nie ograniczała się do chodzenia na wykłady i przesiadywania w bibliotece. Latem 1912 roku brała udział w demonstracjach ulicznych organizowanych przez PPS. Dwa lata później przyłączyła się do Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

Została pierwszą legionową agentką, to był zresztą pomysł Piłsudskiego. Na początek dostała rozkaz, by przedostać się z zaboru austriackiego do zaboru rosyjskiego i dowieźć tajne dokumenty do Warszawy. Ubrano ją w balową suknię, dla lepszego kamuflażu dodano „służącą” oraz wyżyła i wysłano w drogę. W sukni balowej przezoła się przez linię frontu do okopów armii carskiej. Rosjanie przyjęli ją jak damę - najpierw nakarmili, a potem zabrali na spacer wzdłuż okopów i wyprawili w dalszą drogę. Piłsudski był zachwycony.

Wywiad opierał się przede wszystkim na mężczyznach, Sława więc zajmowała się tak zwanymi miękkimi zadaniami: badała teren, była kurierem, przewoziła broń. I znajdowała się w kręgu bliskich współpracowników Piłsudskiego. To na przyjęciu z udziałem marszałka poznała swoją wielką miłość - legionistę i poetę Stanisława Długosza. Kiedy Długosz zginął, przyjęła jego nazwisko i przez lata chodziła w żałobie po nim. Dopiero w 1926 r. na ślub namówił ją pułkownik Adolf Maciesza. Wtedy to na dobre zrezygnowała z pracy w wywiadzie, bo jeszcze w 1922 roku Piłsudski wysłał ją do Niemiec, skąd wróciła w 1926 roku.

Początkowo pomagała mężowi, który był posłem i osobistym lekarzem Piłsudskiego. Jednak Maciesza zmarł na zawał serca po trzech latach małżeństwa, a Sława w 1935 roku została senatorem. Związała się z kołem „Naprawa”, które miało walczyć o prawa kobiet, edukację seksualną i taką zwykłą, bo na wsi analfabetyzm był wszechobecny. Nie przysparzała jej to popular-

ności w Senacie, ale poza parlamentem ją doceniano. Chwaliła ją Irena Krzywicka, Boy-Żeleński, a jej przemówienia drukowały „Wiadomości Literackie”. Zaprzyjaźniła się ze Stefanem Kisielewskim.

Po wybuchu II wojny światowej pozostała w Polsce, uważała, że to jej obowiązek. Niespełna miesiąc po kapitulacji została zaprzysiężona jako uczestniczka ruchu oporu.

Hitlerowcy aresztowali Władysławę Macieszyńską w Wiedniu, była wówczas kurierem siatki, która rozgryzała tajemnicę Peenemünde - fabrykę rakiet V-1 i V-2. Została aresztowana 8 kwietnia 1943 roku. Torturowana przez długi czas próbowała popełnić samobójstwo - przegryzła sobie żyły. Odratowano ją, by w lutym 1945 roku sąd ludowy w Wiedniu skazał ją na zgilotowanie.

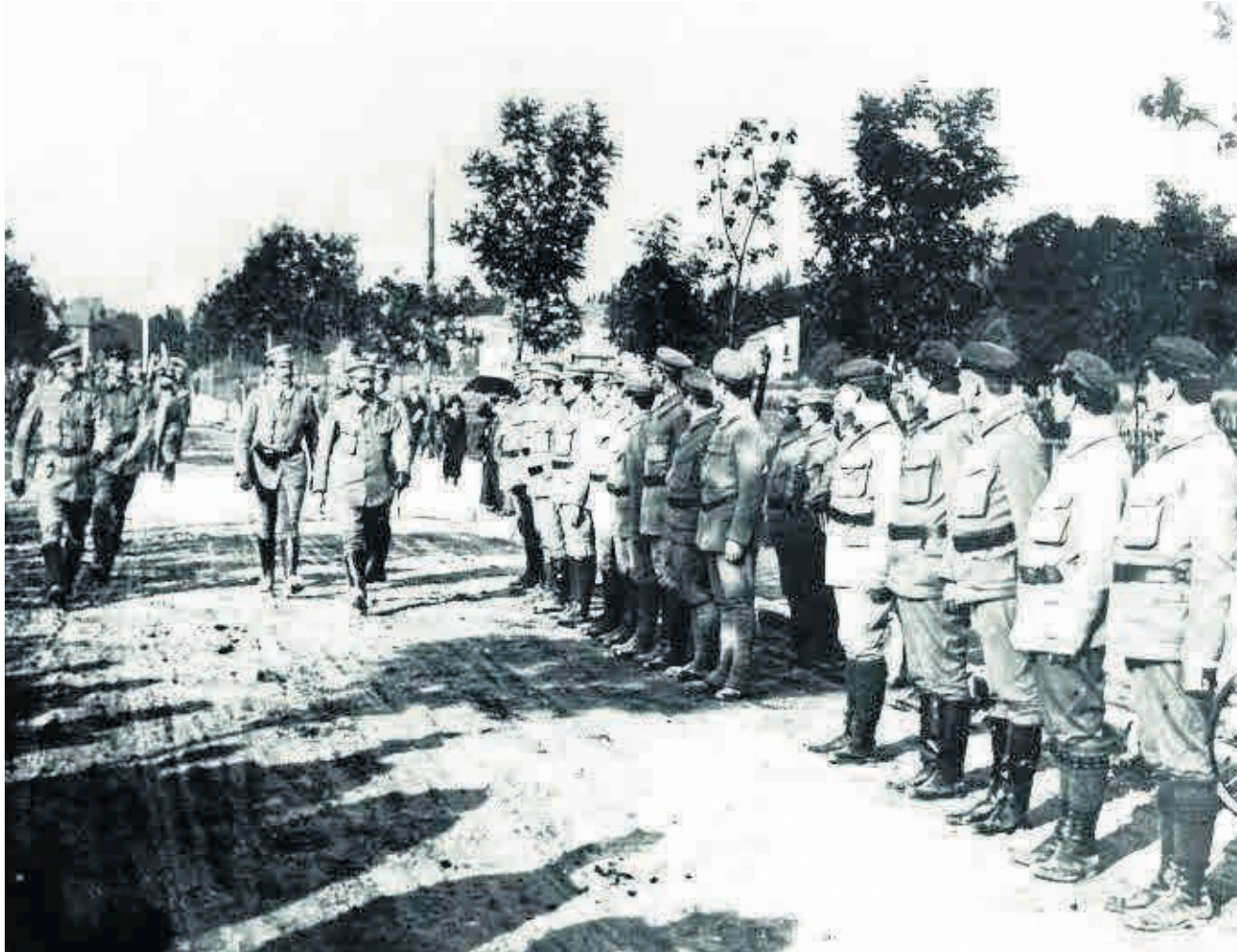
Cudem przeżyła. Gilotyna na placu skazań wiedeńskiego śledczaka stała jeszcze w lutym 1945 roku. Jednak w marcu kat Hans Gröpler zabrał gilotynę do Berlina. Widocznie była potrzebna gdzieś indziej. Na początku kwietnia Gröpler dostał polecenie, by wraz z gilotyną wrócić do Wiednia, wtedy jednak wojska radzieckie rozpoczęły operację wiedeńską. W okolicach Brna pociąg, w którym jechał, został zbombardowany. I tak zginął Gröpler.

Z hitlerowskiego więzienia wyzwolili ją Sowieci. Co miała robić? Była ciężko chora i bezdomna. Kiedy dotarła do Polski, okazało się, że jej mieszkanie oddano jakiejś rodzinie ze wsi, a ona sama jest zbyt schorowana, żeby podjąć jakąkolwiek pracę. Hitlerowcy wybili jej zęby, zgruchotała zębra, odbili nerki, strzaskali stawy łokciowe i kolanowe. Wywyższona za Sanacji, blisko związana z marszałkiem Piłsudskim, została zapomniana w PRL. To zresztą jest dość zagadkowe, ponieważ Urząd Bezpieczeństwa nigdy się nią nie zainteresował, nie została nawet wezwana na przesłuchanie, być może komuniści nie wiedzieli, że przeżyła wojnę. W końcu się dowiedzieli, ale było to po 1956 roku, w czasach małej stabilizacji.

Przez 10 lat przemieszkiwała kątem u różnych znajomych, którzy ją na dodatek utrzymywali. Dopiero w 1956 roku zdecydowała się ujawnić i wstąpiła do ZBOWiD-u z prośbą o mieszkanie. Mała kawałek w Alejach Jerozolimskich dostała na początku lat 60. XX wieku, a Stefan Kisielewski załatwił jej niewysoką rentę.

A cel był tylko jeden: Niepodległa

Droga do niepodległości była długa i ciężka. Prowadziła przez cztery powstania narodowe, tysiące więzionych i skazanych na zsyłkę



Rok 1913. Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski przed frontem oddziału Związku Strzeleckiego w Zakopanem



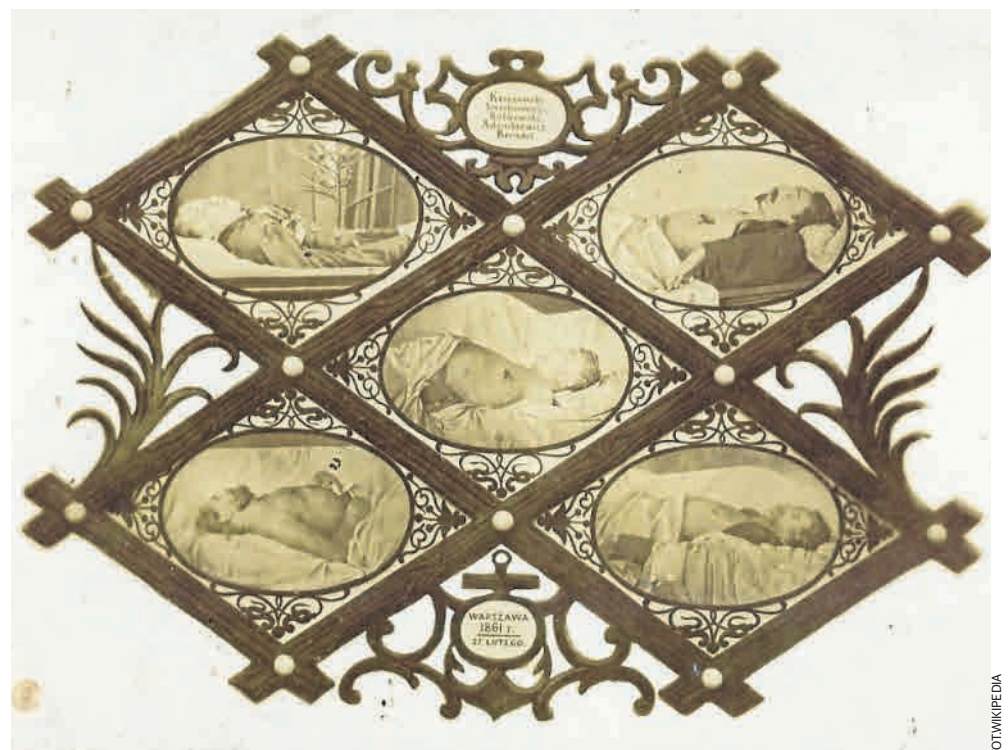
Nieznany malarz „Błogosławieństwo powstańców styczniowych” (dekoracja zegara), ok. 1867, olej na blasze



„Emilia Plater na czele kosynierów w 1831 roku”, obraz Jana Rosena



Obraz Aleksandra Sochaczewskiego zatytułowany „Branka 1863”



Fotografie Karola Beyera przedstawiające pięciu poległych manifestantów, którzy zostali zastrzeleni 27 lutego 1861 przez wojsko rosyjskie